Nr. 296. (Wydanie poranne). We Lwowie, poniedziałek dnia 27 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Król-ambasador.

Lwów, 27 czerwca.

W czasach pamiętnych zatargów Wilhelma II z wszechwładnym za życia dwóch cesarzy niemieckich, Wilhelma I i Fryderyka III, ks. Bismarkiem, miał pierwszy przy pewnej sposobności się wyrazić, że chce być w przyszłości „swoim własnym kanclerzem“. O jego wujaszku, królu Edwardzie VII — który w późnym już wieku wstąpiwszy na tron i z wesołego „panicza“ ks. Walji, stał się niemal odrazu poważnym a obowiązków swoich dobrze świadomym panującym — możnaby analogicznie powiedzieć, że ten znów ma formalną ambicję. aby pełnić funkcje swego własnego a m b a s a d o r a — ambasadora, który w specjalnych swych misjach bywa nietylko wymownym i zręcznym rzecznikiem interesów swej ojczyzny, lecz także usiłuje bystrym umysłem kształtować wedle własnej idei stosunki wzajemne dynastyj i narodów. Edward VII jest też niestrudzony w podejmowaniu i spełnianiu misyj tego rodzaju, a jak przy zakończeniu kampanji transwalskiej, własna jego i n i c j a t y w a po raz pierwszy w sposób zdeterminowany ujawniła się była, tak też w tej roli własnego ambasadora i ministra spraw zagranicznych kieruje wyłącznie on sam polityką Albionu. Jak dalece gruntownie zmieniła się ta polityka od kilku lat młodych rządów króla Edwarda, chyba wystarczy na udowodnienie tego przypomnieć jeno pamiętny frazes Chamberlaina o *splendid isolation*, o dumnem osamotnieniu Wielkiej Brytanji. Dewiza tego śmiałego i awanturniczego polityka: „czem więcej wrogów, tem więcej zaszczytu“, ustąpiła od kilku lat miejsca innej zgoła. Nie osamotnienia i chłodnego odosobnienia szuka Anglja za Edwarda VII, lecz raczej przyjaźni, a co najmniej już dobrych stosunków z rywalami swymi. Duch niespokojny i wojowniczy, który wywołał był krwawą wojnę z Boerami, ustąpił przed usilnem staraniem roztropnego króla-ambasadora Wielkiej Brytanji, iżby wedle możności w stosunkach europejskich zacierać i usuwać pokojowo drażliwe kwestje sporne, unikać starć i kwasów, a natomiast torować drogę idei pokoju i polubownego rozstrzygania dyferencyj międzymocarstwowych.

Więc też jako swój własny ambasador, odwiedził Edward VII Rzym i Paryż, a wysoce zajmująca tkanina wzajemnych stosunków trzech państw stoi dziś faktycznie w związku z temi wizytami angielskiego monarchy: włosko-angielski traktat o sądach rozjemczych i francusko-angielska umowa, pośrednio zaś do tych paktów przyłącza się włosko-francuski układ o sądach rozjemczych i sprawach robotniczych. Dziś wszystko to ledwie wątłą nazwać można tkaniną stosunków, lecz ona może w przyszłości rozwinąć się w potężny silny łańcuch, którego rysem wybitnym będzie dążność do załatwiania sporów międzynarodowych w pokojowej drodze, bez uciekania się do dział i bagnetów...

I znowu podjął król-ambasador podobną misję polityczną. Pod pozorem miłośnictwa sportu żaglowego, przyjechał onegdaj do Kilonji, gdzie naturalnie oczekiwał go z wielką rewerencją „ukochany“ siostrzeniec, Wilhelm II... Stosunki niemiecko-angielskie, od lat co najmniej 10, odznaczają się wszystkiem innem, tylko nie wzajemną jakąś przychylnością i zaufaniem wzajemnem. Powoduje to jedno jedyne: rywalizacja przemysłu fabrycznego obu tych narodów. Do niedawna Albion trzymał prym na globie ziemskim pod względem całej produkcji fabrycznej. Marka angielska starczyła w zupełności za najszumniejszą reklamę dla towarów i wszelakich artykułów. I po dziś dzień jest tak jeszcze — ale wytwórczość niemiecka rozrosła się i spotężniała w ostatniem — rzec można — dziesięcioleciu tak olbrzymio, iż zaczyna niebezpiecznie konkurować — zwłaszcza na rynkach pozaeuropejskich — z angielską. Do tych sprężyn ekonomicznych rywalizacji i niechęci konkurencyjnej obu państw i narodów, przybyły jeszcze rozmaite eskapady nerwowe Wilhelma II. Dość przypomnieć sensacyjny ów telegram jego w czasie wojny z Boerami do prezydenta Transwaalu, Krügera, który, jak grot zatruty, ugrzązł w mózgach Anglików... Do dziś dnia naród angielski nie zapomniał — i z pewnością nie zapomni jeszcze tak rychło — Niemcom ich prowokacyjnej radości z powodu niepowodzeń angielskiego oręża w południowej Afryce. Wprawdzie „kanclerz“ cesarza Niemiec zjednoczonych, Wilhelm II, starał się potem najrozmaitszymi sposobami o zatarcie fatalnego wrażenia w Anglji, z powodu jego i opinji niemieckiej zachowania się w rzeczonej wojnie, lecz zamiaru nie osiągnął do tej pory. Sam czuje aż nadto dobrze, że W. Brytanja jest ciągle jeszcze zbyt potężnem mocarstwem światowem, a jej dyplomacja zbyt zręczną i patrjotyczną sługą swej ojczyzny, aby można wystąpić z nią do otwartej walki „na noże“.

Sam czuje, że trwałe zanieprzyjaźnienie się z Anglją, może młodemu stosunkowo państwu niemieckiemu przynieść nieobliczalne szkody — nie jest w stanie jednak przeskoczyć jednej trudności: — konkurencji przemysłowej obu narodów. Gdyby nie ta przeszkoda e k o n o m i c z n a, gdyby nie prawa odwiecznej „walki o byt“, kierujące od wieków losami historji, przyjaźń angielsko-niemiecka znalazłaby wnet silny wyraz w jakimś sojuszu zaczepno odpornym. Przez tę przeszkodę jednak, o zbliżeniu trwałem Anglji do Niemiec nie ma mowy, ani dziś, ani po 100 latach nawet! Więc jakkolwiek Edward VII, powolny być może w tej kwestji także l u d z k i m uczuciom rodzinnym, radby zbudować pomost pomiędzy swoją Anglją a rzeszą niemiecką, podległą berłu jego siostrzeńca i przyjechał do Kilonji „na regaty“ i wymieni z Wilhelmem II garść zdawkowych komplementów w toastach, — ta „misja ambasadorska“ Edwarda VII pono n i e u d a s i ę m u tym razem wcale. Anglicy bowiem są zbyt wyszkolonymi na punkcie własnego „interesu“ narodu, a ten naród znów zbyt g ó r u j e i s t o t n ą w ł a d z ą nad swoim królem, aby czułość wuja ze siostrzeńcem, mogły w czemkolwiek wpłynąć na dalszy rozwój międzynarodowych stosunków angielsko-niemieckich. Z tej zabawki regatowej w Kilonji, z tego zjazdu wuja ze siostrzeńcem, — z t e j m ą k i, nie będzie chleba, dla równie zachłannych, jak Anglicy, Niemców.

Przejście przez Jalu.

(Z opisu naocznego świadka).

Korespondent paryskiego *Figara* w Tokio, w następujący sposób opisuje w jednym z ostatnich numerów, przejście Japończyków przez rzekę Jalu:

Dnia 25 kwietnia Rosjanie opróżnili zupełnie lewy brzeg rzeki Jalu. Generał Kuroki miał swą generalną kwaterę w Widżu i rozporządzał trzema dywizjami, brygadą kawalerji i 6 baterjami polnemi, oraz flotylą torpedowców i szalup zbrojnych. Armja japońska, po odliczeniu rannych, oraz oddziałów zajętych przy nadzorowaniu miejsc wylądowania, liczyła jeszcze co najmniej 50.000 ludzi. Artylerja zwłaszcza była silną i liczyła 160 sztuk armat.

Rosyjska pozycja była bardzo silna. Front kryła rzeka Jalu. Rzeka ta pokryta jest wyspami, tak, że wszędzie prawie podzielona jest na trzy odnogi, które przejść należało. W tej porze roku dwie można było przebyć pieszo, środkowa zaś wymagała konstrukcji mostu dla przejścia piechoty.

Wzgórza otaczające Jalu ze strony Mandżurji, wznoszą się stopniowo do wysokości 60 metrów ponad poziom rzeki, tak, że otwiera się z nich dobry przegląd wszystkich wysp rzecznych.

Na wyspie Husan, utworzonej przez Ai-Ho i Jalu, dwa wzgórza, Tygr i Julczawon wznoszą się na wysokość 20 metrów ponad temi rzekami.

Plan generała Kuroki polegał przedewszystkiem na tem, aby zapomocą ataku flotyli na Antung, zmobilizować wojsko rosyjskie ustawione w tym punkcie, udając że ma zamiar wylądować z prawej strony.

Główna część armji, składająca się z 2-giej dywizji i gwardji miała przejść rzekę ko Widżu, 12-ta dywizja zaś miała wykonać wielki skręt i przejść rzekę o 30 kilometrów wyżej. Do obrony frontu służyć miało 108 armat polnych i dwie baterje wielkiego kalibru, ustawione pod Widżu.

25 wieczorem przygotowania były ukończone. Drugiego dnia o wschodzie słońca artylerja japońska zaczęła bombardować Kinlengczeng. Kryta ogniem baterji, część gwardji przeszła pieszo pierwszą odnogę Jalu i dostała się na wyspę Kulitao, która nie była obsadzoną przez nieprzyjaciela, lecz natychmiast po przejściu Japończyków obrzuconą została ogniem nieprzyjacielskim ze wzgórza Tygru. W walce ożywionej gwardja japońska, kryta ciągle przez swe baterje, zmusiła Rosjan do opuszczenia wzgórza, straciwszy przytem 6 ludzi i 25 rannych.

W tym samym czasie wykonała 2-ga dywizja analogiczny ruch bardziej na południe. Zajęła wyspę Keum Czong-Do, po przejściu pierwszej odnogi Jalu i wyparła awangardy rosyjskie ze wzgórza sąsiedniego.

26 kwietnia o wschodzie słońca dwie kompanje gwardji przebyły okrętem drugą odnogę Jalu i wylądowały na wyspie Husan, opanowały wzgórze Tygru opuszczone dnia poprzedniego przez nieprzyjaciół i wygnały z doliny Yalczawon oddział z 30 ludzi, gdyż tak małej liczbie poruczoną była obrona tego ważnego punktu, dającego przegląd całej linji Kin-Lieu-Czing-Antung.

Dzień 29 zeszedł na sporządzeniu mostu z okrętów między wybrzeżem koreańskiem a wyspą Huson, dla przejścia artylerji na północ od Jalu. Podczas tego artylerja japońska bombardowała centrum linji nieprzyjacielskiej.

D. 30 o trzeciej z rana 12-ta dywizja ukończywszy most w Suku-Czin poczęła przeprawiać się bez wypadku; Rosjanie niczem nie starali się przeszkodzić przejściu, ani go opóźnić, tak że o 6-tej wieczorem Japończycy znaleźli się na drugim brzegu nie straciwszy ani jednego żołnierza.

Podczas gdy prawe skrzydło japońskie wykonywało spokojnie ruch skrętny, 2 dywizja usiłowała wprowadzić w błąd nieprzyjaciela co do miejsca, wybranego na przejście głównej armji. Wysłała w tym celu silny rekonesans na wyspę Czem-Song-Do. Artylerja rosyjska dała ognia i rozpoczął się pojedynek artylerji na całej linji, lecz bez znacznego rezultatu. Dwie dywizje przeszły kolejno przez ukończony już nad ranem most na wyspę Huson. Straty japońskie wynosiły 2 zabitych i 27 rannych.

30-go wieczorem wszystkie operacje przygotowawcze były ukończone. Gwardja i druga dywizja w centrum, 12-ta dywizja na prawo zajmowały lewy brzeg rzeki Ai-Ho, gotowe w każdej chwili przejść tę rzekę dla definitywnego ataku. Rozkazy generała Kuroki wykonano z nadzwyczajną precyzją, każdy ruch odbył się o oznaczonej godzinie, dzięki szybkości i energji armji japońskiej, dzięki nadto niezrozumiałej bierności piechoty rosyjskiej.

Pierwszego maja Japończycy zaczęli ze wschodem słońca przeprawiać się przez Oli-Ho, 12 dywizja rozpoczęła pochód; woda dochodziła im aż po pachy. Dostawszy się na drugi brzeg, uformowali natychmiast linję i rozpoczęli natychmiast atak pod dowództwem gen Inuga, zmuszając wojsko rosyjskie do odwrotu na Kin-Lien-Czui. Tymczasem wojsko rosyjskie ustawione na wzgórzu Maslub, wzięte zostało w ogień krzyżowy, przez atak frontowy i przez 12tą dywizję. Widząc swą linję odwrotu zagrożoną, cofnęli się Rosjanie do drugiej swej pozycji w Ho-Mutong.

Podczas tych zajść w centrum i na prawicy japońskiej, lewa strona postępowała również szczęśliwie od strony Antung. 2ga dywizja, przeszedłszy Ai-Ho tuż za gwardją, zwróciła się na lewo, idąc za biegiem Jalu. Chociaż broniona przez baterje z drugiej strony rzeki i przez flotylę na Antung, nie mogła odbyć tego pochodu przez teren otwarty bez znacznych strat. Mimoto zmusiła nieprzyjaciela do cofnięcia się na Ho-Mutong. Ruchem tym, skończyła się pierwsza faza bitwy.

Atak rozpoczętym został ponownie przez wszystkie trzy dywizje równocześnie. 2ga dywizja postępowała drogą z Antung do Liojan, gwardja drogą z Kin-Lien-Czui, a 12ta dywizja wzdłuż Ai-Ho, stanęła znów naprzeciw lewicy nieprzyjacielskiej. Rosjanie skoncentrowani byli silnie w Ho-Mutong. Bronili się zawzięcie i zadali Japończykom znaczne straty, lecz właśnie wytrwałość i zapamiętałość zaszkodziła im w tej końcowej walce. Ponieważ zbyt późno opuścili owe pozycje, musieli zostawić 28 armat i 300 ludzi w rękach nieprzyjaciela,

Straty Japończyków wynosiły około 1000 ludzi, tj. 2% całego w walce tej zaangażowanego wojska. Druga dywizja miała 44 zabitych i 306 rannych. Gwardja straciła 132 ludzi, a 12ta dywizja 316. Do tego dodać należy 300 zabitych i rannych w pogoni.

Amerykańska wystawa.

St. Louis 3 czerwca.

XII *).

(Udział kobiet w rozwoju oświaty. — Studentki i ich liczba. — Kobiety na uniwersytetach i szkołach wyższych. — Kolegia prywatne. — Ich urządzenia. — Koszt utrzymania i nauki. — Praktyczny kierunek wychowania. — Dział niemiecki na wystawie oświaty).

Drugą rzeczą, która uderza tu na pierwszy rzut oka, jest wielki udział płci żeńskiej w wyższych zakładach naukowych, a dodajmy zaraz, że w wielu kierunkach nauki, wyniki u dziewcząt są o wiele piękniejsze niż u chłopców.

Dziewczętom w Ameryce, można rzec śmiało, wszystkie szkoły stoją otworem; czynią też one z praw swych duży użytek. Widocznym tego wyrazem jest poważny udział kobiet w życiu społecznem, przemysłowem. handlowem i w ogóle w życiu praktycznem, a nie mniej i wykazy statystyczne frekwencji szkolnej. Ameryka liczy obecnie 58 państwowych uniwersytetów; z tych 48 już od roku 1874 przyjmują kobiety jako uczenice zwyczajne, w dziesięciu zaś innych mogą one uczęszczać tylko na pewne kursy. Obok uniwersytetów stoją t. z.: „Publiczne szkoły wyższe“ *(Public-High-Schools)* odpowiadające mniej więcej naszym szkołom średnim. Szkół takich jest w Ameryce okrągło półsiodma setki, a z tych tylko 12 odmawia wstępu kobietom. Reszta szkół w liczbie 638 otwiera swe podwoje dla uczenic. Co ciekawsze, że w szkołach tych wśród personalu nauczycielskiego kobiety stanowią większość i na wych stanowiskach wywiązują się wprost znakomicie z zadania. W szkołach tych nauka jest najzupełniej bezpłatną, a każdy uboższy uczeń dostaje książki i środki naukowe za darmo. Obok wyższych szkół publicznych istnieje jeszcze około 500 takichże szkół prywatnych; w „starych stanach“ jest ich 80 z których 29 przeznaczonych zarówno dla chłopców jak dla dziewcząt, 32 tylko dla chłopców, 19 tylko dla dziewcząt. W młodych stanach zachodnich stosunek jest dla płci pięknej jeszcze korzystniejszy: z pomiędzy 217 szkół tego rodzaju jest 182 mieszanych, 32 męskich, a 13 wyłącznie żeńskich. Także w 182 kolegjach południowych stanów, szkoły przyjmują przeważnie i dziewczęta.

Specjalnością w swoim rodzaju są wyłącznie dla płci żeńskiej przeznaczone kolegja, słynne zresztą w świecie V a s s a r B r y n M a w r, W e l l e s l e y i S m i t h s. Najpopularniejszem jest pierwsze z nich, założone w roku 1865 przez Matthew-Vassar w mieście Poughkeepsie obok Nowego Yorku, obliczone na 1000 uczenic, z których 350 ma mieszkanie i utrzymanie w zakładzie, płacąc za wszystko razem rocznie okrągło 2000 koron.

Eksternistki pragnące korzystać z dobrodziejstwa tego wybornego zakładu naukowego muszą płacić rocznie 500 koron w dwóch ratach. Dodajemy nawiasem, że trzy czwarte grona nauczycielskiego stanowią tu kobiety, w ich też ręku spoczywa naczelne kierownictwo naukowe. Kierownictwo administracyjne natomiast sprawuje mężczyzna. Nie mniejszem uznaniem cieszy się Wellesley-Kolleg, w mieście tegoż nazwiska w stanie Massachusetts. Jest ono nieco droższe; pensjonarki płacą co prawda tyle, ile i w poprzedniem kolegjum, ale eksternistki składają roczną opłatę szkolną w kwocie 850 koron. Pensjonarki zaś stałe opłacają służącą (rocznie 120 koron) albo też muszą same sprzątać swe pokoje, czyścić rzeczy, usługiwać sobie wzajemnie przy stole etc. Największem jest kolegjum S m i t h w Northempton (Massachusetts) obliczone na 1100 uczennic; warunki są mniej więcej te same co i w tamtych. Pod względem reputacji naukowej najwyżej stoi zakład pierwszy, Vassar Bryn Mawr, gdzie uczą najznakomitsze siły, odpowiednio dobrze opłacane.

W oddzielnych dla każdej szkoły, niszach

*) Patrz Nr. 292.

FRANCISZEK COPPÉE.

Temat do dramatu.

(Dokończenie).

Odtąd jakaś potęga tajemnicza mnożyła przeszkody pomiędzy Ellą i panem de Blasewitz, nie rozłączając ich na dobre. Psuła im wspólne spotkania, przerywała korespondencję, niepokoiła i zatruwała każdą chwilkę.

Nie potrzebuję dodawać, że w podobnem życiu, pełnem bolesnych i gwałtownych wzruszeń zdrowie pani Arnold ucierpiało dotkliwie.

Doktor zabijał swoją żonę z tą samą systematyczną logiką i ścisłością, z jaką ją ongi ratował.

Po godzinach szalonej trwogi, nadającej krwi gorączkowy obieg, zręczny patolog sprowadzał długie dni smutku i wyczerpania, tamujące prawidłowe ruchy serca. To znów, tłumiąc zazdrość, udawał wiarę, miłość i spokój, obsypywał żonę pieszczotami, wydawał się wzruszonym do łez jej cierpieniem.

— Cóż się tu dzieje najdroższa Elly? zapytywał. — Moja diagnoza plącze się i gmatwa. Wyglądasz jak osoba umierająca z rozpaczy. Nie byłażbyś ze mną szczęśliwa?

I obserwując z demoniczną rozkoszą postępy złego, zamęczał nieszczęśliwą udaną rozpaczą.

Po upływie sześciu miesięcy synkopy stawały się coraz częstszemi, niepokojące symptomata anewryzmu pojawiły się na nowo. I cóż, Pereira? Teraz mi nie przerywasz?

— Mów dalej. Teraz mamy akt drugi, węzeł sztuki, ale rozwiązanie... rozwiązanie!

— Żądane rozwiązanie — zawołał Maurycy z głosem i miną subjekta z restauracji, podającego półmisek zamówiony — oto jest: Pewnego wieczora doktor wpadł do pokoju żony jak burza: Pani! Wiem wszystko, pan de Blasewitrz jest twoim kochankiem.

Biedna Elly zbladła jak płótno, a fioletowy odblask śmierci zagościł na jej wargach.

— Zabij mnie — zawołała.

Tego on tylko pragnął.

— Nie podniosę nigdy ręki na kobietę, — odrzekł poważnie. — Zresztą twój wspólnik zapłacił mi za was oboje. Przed chwilą pojedynkowałem się z panem de Blasewitz. Zabiłem go.

Elly z głuchym łoskotem zsunęła się na ziemię. Doktor kłamał. On by się nie odważył dotknąć wąsa pięknego kapitana, uchodzącego za jednego z najcelniejszych strzelców w Wiedniu. Ukląkł przy żonie, wziął ją za rękę. Puls drgał jeszcze; żyła. Kat otoczył ją staraniem, ocucił, przemawiając surowo:

— W tej chwili przywdziejesz balową toaletę, przystroisz się w najpiękniejsze kosztowności i pojedziesz ze mną na bal do ambasady francuskiej. Jesteśmy tam zaproszeni...

— Nigdy! Nie będę mogła, za nic w świecie.

— Ubierzesz się zaraz i pojedziemy. Obrałem za powód pojedynku błahą sprzeczkę w grze. Mimo to jesteś skompromitowana. Trzeba, aby cię widziano dziś wieczorem, wspartą na mojem ramieniu. Inaczej sądzonoby, żem się bił o ciebie — byłbym zhańbiony. Ubieraj się! Ja tak chcę!

Nieszczęśliwa musiała usłuchać. Jak tu oprzeć się człowiekowi, którego tak haniebnie skrzywdziła!

Ubrano ją i dała się zawlec na bal ambasady. Tam złamana rzuciła się raczej, aniżeli usiadła na fotel w pierwszym salonie przy drzwiach, w których stojący szwajcar meldował wchodzących gości.

Doktór w galowym stroju, przybranym orderami, pyszny i wyniosły, stał spokojnie za fotelem żony. Nagle rzuciwszy okiem do przedpokoju, nachylił się do ucha Elly, szepcząc niby frazes pełen galanterji:

— Czy nie zabiła cię boleść nędznico?

— Niestety, jeszcze nie — szeptem odparła nieszczęśliwa.

— A więc spojrz — dodał, wskazując na drzwi — i umieraj z... radości.

W tej chwili szwajcar zaanonsował pełnym głosem: Kapitan baron de Blasewitz.

Piękny oficer wszedł z uśmiechem i jak zwykle, przedewszystkiem wzrokiem poszukał pani swego serca.

Zaledwie ją poznał. Podniosła się w tej chwili wyprostowana, jak automat, śmiertelnie blada, przerażająca w tym balowym stroju, lśniącym blaskiem kosztowności, wstążek i kwiatów. Obrzuciła go osłupiałym wzrokiem, ręką schwyciła się za serce i runęła na posadzkę, zesztywniała i martwa.

Tym razem na prawdę umarła.

W sali powstało ogromne zamięszanie. Doktor rzucił się z oznakami najwyższego przerażenia na zwłoki żony. Rozpacz kapitana de Blasewitz groziła skandalem Na szczęście jeden z przyjaciół wyprowadził go z sali dość wcześnie. Zresztą wkrótce wszyscy goście rozpierzchli się. lokaje zjedli kolację, a pani ambasadorowa nie posiadała się ze złości. I nic dziwnego. Zamówiła specjalnie na dzisiejszy bal groteskowe głowy do kotyliona własnego pomysłu; liczyła na ogromne wrażenie, a praca jej poszła na marne!

Maurycy przerwał opowiadanie.

W gabinecie zapanowało milczenie. Dreszcz mimowolny przebiegł szczupłe audytorjum. Nawet Pereira z niezwykłym taktem, wbrew zwyczajowi, nie wystrzelił płaskim konceptem.

W drzwiach gabinetu ukazała się utrefiona główka gospodyni domu.

— Czyście panowie skończyli palić swoje nieznośne cygara? Panie dopominają się o wasze towarzystwo.

W przejściu do salonu Pereira wziął konfidencjonalnie pod ramię Maurycego.

— Cóż się stało z doktorem?

— Jak powiedziałem, pochwalił się prawie w chwili zapomnienia swoją zbrodnią, która usuwa się zresztą z pod wszelkiego prawa i z pod wszelkiej kary. Mimo to, pobyt w Wiedniu stał się dlań nieznośnym. Obecnie przebywa w jednem z większych miast i cieszy się liczną klientelą, używa wielkiej powagi i w dalszym ciągu powtarza swoim nawiedzonym chorobą serca pacjentom: „Przedewszystkiem wystrzegajcie się wzruszeń. Tylko bez emocyj!“

— No, i cóż myślisz o moim temacie do dramatu?

— Niemożliwy, mój drogi. Nie w tonie dzisiejszej sztuki, za mało realistyczny. Spóźniłeś się o jakie lat pięćdziesiąt...

wystawione są prace uczniów i uczenic, a więc wypracowania pisemne, rysunki, rzeźby, roboty ręczne, maszynowe etc.

W zakresie wychowania kobiecego, jak wogóle we wszystkiem, Ameryka jest praktyczną. Kształcąc umysł i serce dziewczęcia, uczy je szkoła równocześnie wszystkiego, co w życiu przydać się może, lub co je może uprzyjemnić — i dlatego kobiety amerykańskie opuszczając zakład naukowy są w każdym kierunku przygotowane do praktycznego życia.

Kończąc przechadzkę po pawilonie oświaty i wychowania nadmieniam, że Austro-Węgry reprezentowane są w nim tylko przez publikacje, których naturalnie nikt prawie nie przegląda. Nie postarano się nawet o porządne tablice graficzne, któreby przecież dały jaki taki pogląd na rozwój oświaty. To co jest — jest marne. Natomiast wspaniale zaprezentowały się Niemcy, których wystawą w tej grupie zajmuje się urzędnik pruski hr. Limburg-Styrum, niemający jednak w sobie nietylko nic pruskiego, ale owszem będący człowiekiem bardzo przyzwoitym i widocznie znającym się doskonale na rzeczy. Wystawa niemiecka w pawilonie oświaty i wychowania jest obok angielskiej najpiękniejszą, a może nawet pobija angielską. Przeszło dwadzieścia szkół różnego stopnia jest tu reprezentowanych; bogactwo wystawy niemieckiej występuje zwłaszcza w grupie szkół wyższych.

Jedną ze sal zajmują publikacje uniwersytetów i wyśmienicie ułożone tablice graficzne, przedstawiające rozwój uniwersytetów. W r. 1830 liczyły one 16.000, a w r. 1902 37.000 uczących się; koszta utrzymania wynosiły w 1868 r. zaledwie 4 i pół miljona, gdy w r. 1903 wzrosły do sumy 17 i pół miljona marek. Najsilniejszy wzrost frekwencji wykazują w Niemczech fakultety filozoficzne, z 3000 na 15.000 w powyższym okresie (1830—1902). Liczba uczniów na fakultecie prawniczym wzrosła w tym czasie z 4.500 na 12.000, na medycynie z 2.300 na 6.700, podczas, gdy na wydziale teologicznym (protestanckim), spadła o 50 prc. gdyż z 4.267 na 2.149. W dziale uniwersytetów niemieckich znajduje się cały szereg sal, które tworzą jakby umiejętne muzeum pierwszej klasy: są tu sale poświęcone biologji, botanice, patalogji, anatomji, bakterjologji, zwalczaniu chorób zakaźnych. Sześć sal przeznaczono na zbiory instrumentów medycznych, używanych na klinikach niemieckich, osobne są sale dla badań chemicznych w zakresie elektrochemji, chemji gorzelnianej, fermentowania, farbiarstwa etc.

W urządzeniu wystawy medycznej wzięli udział ludzie i instytucje tej miary co Kraus, Leyden, Mikulicz, instytut Kocha etc. Poszczególne metody leczenia przedstawione są za pomocą modeli woskowych, atlasów anatomicznych, preparatów etc. Co prawda, wszystko to razem przeciętnego widza nie bardzo pociąga, a widok poszczególnych członków, dotkniętych chorobą wilka, raka lub syphilis nie umila wystawy! Przykre wrażenie potęguje jeszcze objaśnianie wygłaszane od czasu do czasu przez fachowców, którym przysłuchują się liczne grona lekarzy i studentów medycyny. Sądzę, że tego rodzaju rzeczy nie nadają się do sal wystawowych — nie mniej jednak przyznać należy, że Niemcy pod względem naukowym sprezentowały się bardzo okazale. *D. K. Ko-lski.*

KRONIKA

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 27 czerwca.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

W Izbie handlowej i przemysłowej: Pełne posiedzenie Izby. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W sali „Domu narodnego": Popis uczniów i uczenic konces. szkoły muzycznej p. Heleny Ottawowej. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Kalendarz. Poniedziałek (27): Władysława kr. Władysława. — (14): Jełysseja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7 minut 58.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: + 13° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki wyjechał wczoraj z szefem biura prezydjalnego, radcą namiestnictwa p. Wacławem Zaleskim, do Wiednia w sprawach urzędowych i zabawi tam dni kilka. Z Wiednia uda się namiestnik na dwa tygodnie do Karlsbadu.

Z rady miasta Lwowa. Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 ewentualne i we wtorek, dnia 28 bm., każdym razem o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Sprawa wykupna tramwaju konnego. Spr. r. dr. Byk.

Dublańczycy w rzeźni miejskiej. Wycieczkę naukową do rzeźni miejskiej, odbyli w sobotę popołudniu uczniowie niższej szkoły rolniczej w Dublanach pod przewodnictwem dyrektora Kaweckiego. Oprowadzał dyrektor Gottlieb, popularnie pouczając zwiedzających w przygodnym wykładzie o wpływie większych zakładów rzeźnianych na podniesienie się hodowli bydła w bliższej i dalszej okolicy.

Popis uczniów i uczennic „Sokoła" odbył się w sobotę na boisku sokolem. Przed przystąpieniem do popisu młodzież przedefilowała przed prezesem „Sokoła" drem Czarnikiem, a następnie pod kierownictwem drufa Durskiego odbyła ćwiczenia. Wzięło w nich udział 520 chłopców i 60 dziewcząt, a wypadły znakomicie. Oprócz ćwiczeń młodzież zabawiała się grami i zabawami wolnemi i z przyborami. Popis zakończyła defilada. Po popisie przemówił do „sokoląt" w serdecznych słowach dr. Czarnik. Podczas cwiczeń przygrywały kapele uczniów IV i V gimnazjum.

Wielki festyn jubileuszowy z powodu dwudziestej rocznicy założenia kolonji w Hucie korostowskiej, odbył się na dochód tej kolonji i internatu im. ks. Grzegorza Piramowicza, wczoraj na placu powystawowym. Produkowały się trzy orkiestry, między niemi młodociana kapela uczniów szkoły im. św. Anny, a ponadto śpiewały chóry: akademicki, chłopców i dziewcząt miejskiego zakładu sierót, szkoły im. Kordeckiego i św. Antoniego. Z innych punktów programu wychowankowie miejskiego zakładu sierót wykonali wprawnie ćwiczenia gimnastyczne lancami i maczugami, a na zakończenie odbył się wielki historyczny pochód jubileuszowy w dziewięciu obrazach, ilustrujący rozwój 20-letni kolonji i życie dziatwy w Żabiem, Zełemiance i Hucie korostowskiej. Na festynie jawiły się tłumy publiczności.

Wiec obywatelski w sprawie drożyzny odbył się wczoraj przed południem w sali obrad rady miejskiej w obecności licznie zgromadzonych przedstawicieli lwowskiego obywatelstwa. Po zagajeniu wiecu i wybraniu przewodniczącym p. J. Lewickiego, zabrał głos referent sprawy stojącej na porządku dziennym r. m. J. Hudec, który, postawiwszy u wstępu przemówienia swego pytania: Czy we Lwowie istnieje drożyzna, a to, czy ogólna, czy też tylko w pewnych kierunkach, jakie są jej przyczyny i skutki, a w końcu jakimi środkami zapobiedz można jej potęgowaniu się, szczegółowo omawiał drożyznę mieszkań, mięsa, chleba, opału, mleka i t. p. Przyczyną wzmagającej się z każdym rokiem drożyzny jest — zdaniem mowcy — obecnie panujący ustrój społeczny, wygórowane podatki rządowe i dodatki do nich, opłaty akcyzowe i konsumcyjne, a wreszcie rozwielmożnione faktorstwo i t. p. Wskazawszy na budowę własnych budynków szkolnych, domów mieszkalnych, założenie miejskiej piekarni, sprzedaż chleba na wagę i wiele innych jako środki zapobiegające wzmożeniu się drożyzny, mowca postawił rezolucję domagającą się zmiany ordynacji wyborczej do gminy, sejmu i rady państwa na podstawie powszechnego równego tajnego prawa głosowania.

Po obszernej dyskusji rezolucję powyższą jednogłośnie przyjęto.

Walne zgromadzenie Tow. wzajemnej pomocy urzędników i sług gminy miasta Lwowa odbyło się wczoraj w sali obrad magistratu pod przewodnictwem prezesa starszego radcy p. Strzelbickiego. Z końcem ub. r. towarzystwo liczyło 194 członków, majątek wynosił 53.269 kor. 7 hal. Przychody 119.826 kor. 91 hal, rozchody zaś 118.872 kor. 97 hal.; pozostała więc nadwyżka na r. b. 953 kor. 94 hal. Nad sprawozdaniem tem wywiązała się krótka dyskusja, po której uchwalono nie zgodzić się z żądaniem prezydjum magistratu co do wydania wykazu dłużników towarzystwa. Nadto przyjęto kredyt na r. b. w kwocie 1200 kor. na zapomogi dla wdów i sierót. Po zmianie dwóch paragrafów instrukcji dla wydziału dokonano wyboru 4 członków wydziału, zastępcy prezesa na lat 3 i komisji rewizyjnej. Zastępcą prezesa wybrano p. W. Chrzanowskiego, członkami wydziału pp. J. Kropińskiego, Wł. Kuczkowskiego, J. Soleskiego i A. Tarnawieckiego. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. W. Balaweldera, M. Bratkowskiego i L. Uszyńskiego.

Pielgrzymka do Kochawiny. W wczorajszej pielgrzymce do Kochawiny wzięło udział około 6000 osób. Sama kolej dostarczyła do przewiezienia pielgrzymów dwóch pociągów o 91 wagonach. Pielgrzymkę prowadził ks. arcybiskup Bilczewski. Opis szczegółowy, dla braku miejsca w numerze porannym, zamieścimy popołudniu.

Zaginiona dziewczyna. Dwunastoletnia Apolonia Horowska, córka wdowy po murarzu, zamieszkałej pod l. 2 przy ulicy Szymonowicza, przed dwoma tygodniami wydaliła się z domu swej matki i od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął. Zaginiona jest niskiego wzrostu szczupłą blondynką, o niebieskich oczach. Ubrana była w granatową sukienkę i taką samą bluzkę z zielonemi kratkami. Wyszła boso i bez nakrycia głowy.

Kradzieże. Ozjaszowi Grüssowi, zamieszkałemu przy ulicy Panieńskiej l. 22, skradziono wczoraj w południe z mieszkania po otworzeniu drzwi wytrychem srebro stołowe wartości 150 kor. — Na rozbijaniu drzwi mieszkania Karola Karicha kasjera magistratu, zamieszkałego przy ulicy Piastów l. 7, przyłapano dwóch złodziei. Włamywaczy Karola Wilka i Henryka Smarzewskiego, oddano w ręce policji. — Ze strychu domu pod l. 1 przy ul. Gosiewskiego, skradli złodzieje na szkodę różnych lokatorów garderobę i bieliznę wartyści około 200 koron.

Sieroca dola. Andruch Kapura, włościanin ze Starego Sioła, pragnąć pozbyć się swojego 7-letniego pasierba Michała Orotniaka, przywiózł go do Lwowa, zostawił na ulicy Gródeckiej obok „kopytkowego", a sam zaciął konie i uciekł. Chłopcem zaopiekował się na razie komisarjat II dzielnicy.

Krakowskie Tow. oświaty ludowej. Zarząd krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył w czerwcu br. 13 nowych, bezpłatnych czytelni ludowych w gminach: Siersza (pow. Chrzanów), Radgoszcz (pow. Dąbrowa), Kosina, Sarzyna (pow. Łańcut), Czermin (pow. Mielec), Lubcza, Łęki dolne (pow. Pilzno), Łagiewniki (pow. Podgórze), Tryńcza, Ujezna (pow. Przeworsk), Niebylec (pow. Strzyżów), Kawec (pow. Wieliczka), Brenna (pow. Bielsk na Śląsku austrjackim, oraz uzupełnił bibljoteki w 22 dawniej założonych czytelniach, a mianowicie w gminach: Witkowice (pow. Biała), Lipnica górna (pow. Bochnia), Grabno (pow. Brzesko), Grabownica starzeńska (pow. Brzozów), Gródek (pow. Grybów), Żmigród nowy (pow. Jasło), Niwiska (pow. Kolbuszowa), Czułówek (pow. Kraków), Wietrzno (pow. Krosno), Rogóżno (pow. Łańcut), Jasienna (pow. Nowy Sącz), Grynwald, Pieniążkowice (pow. Nowy Targ), Dylęgówka, Matysówka (pow. Tarnobrzeg), Klikowa, Rudka (pow. Tarnów), Grajów, Gruszów (pow. Wieliczka), Ciesiec (pow. Żywiec). Ogółem rozesłano 2638 książek, wartości 1949 koron.

Okopy św. Trójcy. W niedzielę, dnia 3 lipca rb. dokona ks. arcybiskup Bilczewski w asystencji księży arcybiskupów Teodorowicza i Webera, uroczystego aktu poświęcenia historycznego kościółka w Okopach „Św. Trójcy" powiatu borszczowskiego. Dla uświetnienia tej doniosłej chwili i zaznaczenia radości z powodu zmartwychwstania z ruin najdalszego, popioły konfederatów barskich kryjącego, kościółka polskiego na kresach wschodnich, wskazany jest jak najliczniejszy udział rodaków.

Ogólny strejk robotników naftowych w Borysławiu ma wybuchnąć 8 lipca. Między robotnikami a pracodawcami toczą się konferencje.

Germanizatorskie czytelnie na Górnym Śląsku. Sześćset tysięcy książek niemieckich rozpożyczyły niemieckie czytelnie na Górnym Śląsku. W roku poprzednim tylko 461.000. Towarzystwo niemieckich czytelni z dumą to ogłasza i dodaje, że prawie wszędzie popyt na książki się wzmógł, nawet w wioskach wśródlasów. Jeżeli w jakiej gminie czytelnictwo się zmniejszyło, stało się to nie zbraku chęci do czytania, lecz przeważnie dla niedogodnego urządzenia.

Ogółem istnieje na Górnym Śląsku, przeważnie w obwodzie przemysłowym, 70 stałych czytelni niemieckich, a 64 stacji dla czytelni wędrownych. Zarząd uważa czytelnie wędrowne za najstosowniejsze dla gmin wiejskich. Urządza sprawę tak: kilka gmin łączy w jeden związek i tworzy dla niego wielką czztelnię. Część książek tejże otrzymuje każda gmina, lecz tylko na pewien czas. Potem gminy wymieniają czytelnie, aż cała wielka czytelnia w ten sposób przez każdą gminę przejdzie. Wtedy tę czytelnię wysyłają do innego obwodu, a dają nowe książki.

A więc 600.000 książek niemieckich w ciągu jednego roku przeczytano w obwodzie przemysłowym. Oczywiście przeważna część dostała się w ręce polskie.

Człowiek o dwóch sercach. W Lecce, w Apulji, znaleźli lekarze wojskowi przy oględzinach rekrutów u niejakiego de Maggio z Alessano osobliwe zjawisko, tj. że miał serce na prawym boku. Ale teraz, kiedy de Maggio wrócił z wojska, lekarze poddali go oględzinom ściślejszym i stwierdzili fenomenalny, iście wyjątkowy ustrój ciała. Młodzieniec posiada dwa serca, jedno po prawej, drugie, nieczułe, po lewej stronie. Wątroba jest po lewej stronie, śledziona po prawej, żołądek zbacza ku lewej stronie. De Maggio ma dwa żebra więcej, niż u człowieka normalnego; przytem cieszy się wybornem zdrowiem, skończył służbę wojskową w konnicy i traktuje obecnie o sprzedaż swoich zwłok muzeum anatomicznemu w Nowym Jorku za 40.000 lirów, z których połowa ma mu być wypłacona zaraz, a połowa w 45 roku życia.

Kuracja samochodowa. Według twierdzenia dra Blancheta z Lugdunu, szybka jazda samochodem wpływa zbawiennie na płuca. Twierdzenie powyższe opiera dr. B. na własnem doświadczeniu. Jak opowiada *British Medical Journal*, dr. B. przebył w roku 1898 influencę oraz zapalenie opłucnej. Zeszczuplał, stracił apetyt, miał kaszel chroniczny, a w plwocinach okazały się bakcyle gruźlicy. Kuracja na świeżem powietrzu pomogła mu bardzo, ale kaszel zniknął dopiero wówczas, gdy chory zaczął używać jazdy samochodowej i dwa razy dziennie robił wycieczki po 75 kilometrów. Powrócił też apetyt i sen, a obwód piersi zwiększył się znacznie. Ma się rozumieć, że przy tym nowym sposobie leczenia dr. B. radzi unikać tak łatwego podczas jazdy zaziębienia, oraz dróg źle utrzymanych, wytwarzających kłęby kurzu.

Obrazek paryski. Jednej z ostatnich nocy dwaj agenci policyjni w Paryżu znaleźli na ławce przy bulwarze Poissonière śpiącego włóczęgę. Zbudzili go i zaprowadzili na policję, gdzie zawiązała się następująca rozmowa między aresztowanym i dyżurującym urzędnikiem.

— Pańskie nazwisko?

— Paweł André.

— Wiek?

— Pięćdziesiąt dwa lata.

— Gdzie pan mieszkasz?

— Wszędzie, gdzie zagna mnie fantazja. Czasem na ławkach bulwarów, czasem w przytułku noclegowym — lecz to możliwie najrzadziej; zbyt są uczęszczane.

— Byłeś pan karany?

— Pięćdziesiąt dwa razy! Tyle, ile zim przeżyłem. Człowiek się szanuje.

— Doskonale! Dodasz pan jeszcze jedną kozę do kompletu.

— Nic mi nie sprawia większej przyjemności. Właśnie skończę wkrótce pięćdziesiąty trzeci rok. To się zgadza.

— Umiesz pan pisać?

— Owszem, jestem doktorem filozofji.

— Więc proszę się podpisać.

Paweł André szybko przejrzał protokół, dla formy uczynił kilka uwag, siadł do wózka i śpiewając: „Chociaż stary, serce młode", z tryumfem zajechał do aresztu. Tu z dumą wymienił swój tytuł naukowy i na dowód okazał dyplom cały po obu stronach zamazany tajemniczymi znakami złodziejskimi i wyjątkami z piosnek popularnych.

Zapisano go na listę więźniów.

Wystawowe atrakcje w St. Louis. Wystawa w St. Louis, oprócz mnóstwa rzeczy pouczających, posiada też niezmiernie wiele oryginalnych nowości, które mają przynęcać, zaciekawiać i bawić. Jedną z nich będą wyścigi balonów na linie, w których zwycięzca ma otrzymać nagrodę 100.000 rubli, wyścigi te odbywać się będą oczywiście w dnie ogromnie wietrzne. Inną atrakcję stanowi olbrzymi orkiestrjon, składający się z 10,059 piszczałek i trąb, a ustawiony w wielkiej sali przeznaczonej na uroczystości. Następnie goście wystawowi będą mieli za opłatą na każde zawołanie sztuczną zawieję śnieżną i doświadczenia z telegrafem bez drutu. W jednym z działów wystawy ustawiono wspaniałe posągi z rozmaitych materjałów, dotychczas nigdy nieużywanych w tym celu: więc statuę Mefistofelesa z siarki, żony Lota z soli kuchennej, posąg założyciela wzorowych mleczarni amerykańskich, Stewarta z masła itd. Dla amatorów odbywać się mają konkursy rybołówaze, największą jednak dumę zarządu wystawowego stanowi pień drzewa, które już podczas odkrycia Ameryki przez Kolumba miało czterysta lat!...

Urodziny cesarzowej chińskiej. W listopadzie br. cesarzowa-wdowa obchodzi 70-tą rocznicę swoich urodzin. Już teraz czynią przygotowania do szeregu uroczystości w Chinach z tego powodu. Każdy ubogi w dniu urodzin cesarzowej otrzyma 3 taele; władze prowincjonalne otrzymały też rozporządzenie, aby na ten cel wniosły do skarbu chińskiego 20.000 taelów.

Teatr w Porcie Artura. *Monde artiste* wedle opowiadań aktora Arkunina pisze: „Na dni przed bombardowaniem Portu Artura cyrk dał w tem mieście 2.000 rubli czystego dochodu; w teatrze grano „Damę kameljową" i „Madame Sans Gêne". Był to najlepszy sezon teatralny w Porcie Artura. Owego dnia wróciwszy do domu po północy, Arkunin usnął, wtem budzi go hałas. Aktor wyjrzał na korytarz hotelu. Zobaczył mnóstwo Japończyków, pakujących swe manatki. Przed chwilą otrzymali rozkaz od swego konsula w Czifu opuszczenia natychmiast Portu Artura. Pomimo tego nazajutrz nie przerwano przedstawień. Dano sztukę pt. „Bombardowanie Ismailu". W chwili, gdy Suworow oznajmia Potemkinowi, że miasto się poddało, publiczność wstała, wznosząc patrjotyczne okrzyki. Nazajutrz zgnębieni aktorowie podążyli do teatru, aby dowiedzieć się o swoich losach. Niebawem nadszedł dyrektor trupy Osipow, który chodził do generała Stössla z zapytaniem, co zrobić z personalem. Aktorowie otoczyli dyrektora. Wtem rozległ się huk, który wstrząsnął posadami teatru. Arkunin pobiegł do okna i ujrzał forty rosyjskie w obłoku dymu. Wojna rozpoczęła się. Widząc, że o przedstawieniach nie może być mowy, Arkunin tegoż wieczoru wyruszył do Rosji. Za jego przykładem poszli inni aktorowie.

36 lat męczeństwa. Przed 36 laty zniknął naraz ze wsi Hall pod Brukselą młody wieśniak, który się niedawno ożenił, a który aż do tego czasu pracował razem z ojcem na własnem gospodarstwie. Ponieważ wszelkie poszukiwania okazały się bezskutecznemi, sądzono, że odebrał sobie życie lub też wyemigrował i zapomniano z czasem o nim. Niedawno temu nadesłał ktoś policji doniesienie, że owego wieśniaka trzyma własna rodzina jego w ukryciu; podjęta natychmiast rewizja potwierdziła prawdziwość doniesienia. Nieszczęśliwego znaleziono w ciemnym zamkniętym kącie chaty, gdzie leżał wychudły jak szkielet, na zgniłej słomie; włosy i broda urosły do niezmiernej długości, całe ciało pokryte było warstwą brudu i niezliczonem robactwem. Gdy uwolniono go z długoletniego męczeństwa, nie mógł ani chodzić ani mówić. Nieludzki ojciec jego, dziś już starzec, cieszący się ogólnem poważaniem, jako i matka zostali aresztowani. Przyczyną okropnego pastwienia się nad synem miała być miłość teścia do synowej; z zazdrości usunął syna z jej drogi.

Z kraju.

Nisko. (*Wykopalisko*). W tym tygodniu znaleziono w lesie we wsi Tarnogórze ad Rudnik nad Sanem naczynie ogromnych rozmiarów częściowo skamieniałe. Znajduje się ono w ręku wójta tamtejszego; sprawą zajął się bardzo gorliwie sam starosta p. br. Brunicki.

(*Wizytacja*). Dnia 22 i 23 bm. zwiedził tutejszą załogę wojskową komenderujący generał Galgotzy i odjechał w stronę Dębicy.

(*Ogień*). W Przędzelu, wsi 6 km. od Niska, spłonęło pięć numerów; ogień miał być przez pewną babę podłożony, która wedle pogłosek chciała zrobić interes na asekuracji budynków.

(*Festyn*). Towarzystwo tutejsze „Sokół" urządza w niedzielę dnia 3 lipca br. uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budujące się właśnie gniazdo z następującym programem: Rano o g. 9 uroczyste nabożeństwo, następnie pochód na plac budowy i poświęcenie kamienia węgielnego, podczas którego śpiewać będzie chór sokoli. Popołudniu o g. 3 w lasku miejskim na Barcach odbędzie się festyn z nader urozmaiconym programem. Zakończy pochód z pochodniami do sali kasynowej, gdzie odbędą się tańce. Podczas festynu przygrywać będzie muzyka „Harmonji" przemyskiej. Jako nowość będzie atelier fotograficzne. Doborowy program zrobi swoje zaś cel tak przepiękny jak budowa sokolni na tak ważnym, posterunku granicznym mówi sam za siebie i dlatego spodziewać się należy, że nikogo nie braknie na festynie nawet z okolicy. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na kolonję leczniczą w Rymanowie złożyli w naszej administracji pp.: K. Rottersmanowie 10 koron, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Anny Prokopowiczowej.

MOZAJKA.

Jovan Jovanovic Zmaj; Bedrzich Peszka; stulecie urodzin br. Dudevant — George Sand i wystawa w paryskim Odeonie).

(△) Zmarły niedawno poeta serbski Jovan Jovanowicz, znany lepiej pod pseudonimem „Zmaj" (Żmija-smok), był jednym z najwybitniejszych pisarzy południowo słowiańskich i szermierzem literackiej jedności serbsko-chorwackiej. Urodzony w r. 1833 w nowym Sadzie, jako syn majętnej i poważnej rodziny, uczęszczał po ukończeniu gimnazjum na wydział prawniczy uniwersytetów w Budapeszcie, Wiedniu i Pradze. Już jako szesnastoletni młodzieniec wystąpił z poetyckiemi pracami, które cechował gorący patrjotyzm; pozostał też on zawsze głównem znamieniem jego poezji. W roku 1861 uzyskawszy posadę rządową w rodzinnem mieście, rozpoczął wydawać pismo *Jawor*, które wiele przyczyniło się do rozwoju nowoczesnej poezji serbskiej. Niezadowolony ze swego zawodu, począł studjować medycynę, już jako dojrzały człowiek, a uzyskawszy stopień doktora medycyny, osiadł w Ponczevo jako lekarz. Po latach przeniósł się do Wiednia, gdzie wydawał pismo dla młodzieży *Noven*, później był intendantem teatru narodowego Białogrodzie, następnie osiadł w Zagrzebiu, gdzie w r. 1899 obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz literacki, przy współudziale reprezentantów całego narodu. W ciągu swej karjery literackiej, redagował Jovanowicz pismo humorystyczne *Komar* i wiele tłómaczył z innych języków słowiańskich. Poezje jego wyszły pod zbiorowym tytułem „Gjuliczi".

* * *

We środę dnia 15 b. m. zmarł zasłużony czeski patrjota i pisarz Bedrzich Peszka; urodzony dnia 25 października 1820 roku, należał on do najdzielniejszych współpracowników, pionierów odrodzenia jakimi byli: Rieger, Neruda, Trojan, Naprstek, Tonner, Fricz, Gregr i żyjący jeszcze W. W. Tomek, Po ukończeniu gimnazjum w Litomyślu a studjów prawniczych w Pradze, wstąpił do magistratu, gdzie w roku 1864 zamianowany został radcą miejskim. Ostatnie lata życia spędził w Pradze. Szereg prac jego jest bardzo długi; wymienimy tu tylko najważniejsze: „Słowa przyjaźni i miłości" (1849), „Nasze mogiły" (1851), „Pieśni, gry i baśnie" (1871 — czwarte wydanie 1894), „Okolice Pragi w pieśniach" (1873) — czuć w tym utworze wpływ „Pieśni o ziemi naszej",—„Powieści szumawskie" (1876), „Dwór cesarza Zygmunta" (1877). Jest on znanym także jako tłómacz tekstów operowych i operetkowych, a jego pieśni ilustrowali muzyką: Bendl, Kavan, Prohaska i t. d. Zmarły zasilał swą pracą tygodniki jak „Pravnik", „Kvety" i „Svetozor".

Pogrzeb odbył się w sobotę dnia 18 b. m.

* * *

Stulecie urodzin George'a Sand'a obchodzić będzie Paryż nader uroczyście. Kobiecie, która tak wiele kochała — wszystko przebaczono, chociaż nie zapomniano. Nawet cienie Musseta i Szopena nie staną jako oskarżyciele w dniu uroczystości... Jeżeli wierzyć można zapewnieniom jej wielbicieli, które pojawiły się w całym szeregu wspomnień i studjów nie miała ona owych instynktów wampira, jakie Frank Wedekind przypisał jej w swym „Duchu ziemi". Obok licznych publikacyj uczczono pamięć literatki wystawą urządzoną w salach Odeonu. Są tam ubrania i suknie, które nosiła twórczyni „Lelji", marjonetki przez nią kostjumowane, przybory do pisania, manuskrypty jej powieści, odlewy jej rąk etc.; główną przecież uwagę zwraca portret pięknej Aurory Königsmarck, kochanki Augusta II, matki marszałka Maurycego saskiego, a prababki pani George Sand, która właściwie zwała się Aurora br. Dudevant. Najważniejszymi objektami wystawy są jednak jej pierwopisy, wśród tych niektóre dotychczas wcale nie ogłoszone, jak np. dramaty: „L' Homme aux marionettes" i „Manon".

Treść pierwszego jest niezwykle zaciekawiającą; bohaterem jest niejaki Chrystjan Waldo, włóczęga o manierach arystokraty, który chroniąc się przed głodem stwarza wędrowny teatr marjonetek, z którym błądzi po całej Francji. Raz zawitał do pewnego zamku, gdzie poznano w nim stracone od dawna dziecko i powitano jako legalnego pana. Dramat nie jest wykończony. Pod względem literackiej wartości najwyżej stoi również niewykończony również romans *Mémoires de J. Paille*. Ma to być historja życia wnuka S. J. Rousseau, filozofa, który wywarł wielki wpływ na literacką twórczość autorki. Romans ten nie został wykończony dlatego, że w r. 1863 Sand dowiedziała się o podobnem dziele Claude Genoux, dziś zapomnianego prawie pisma, pt. „Les enfants de J. J. Rousseau." Tu i tam chodziło o wykazanie, że dzieci myśliciela, mimo, iż były chowane w domach podrzutków zdradzały ślady talentu odziczonego. Najbardziej interesującymi momentami romansn p. Sand są opisy scen spotkania się Rousseau z nieznanymi mu wcale dziećmi i wnukami.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek teatr zamknięty.

Jutro we wtorek (nowość) po raz pierwszy „Anonimy", krotochwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W środę, 29 bm., popołudniu o godzinie 3½ „Zagroda Sobkowa", sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 6 odsłonach, zlokalizował Błotnicki. — Wieczorem o godzinie 7½ „Pan radca bal wydaje", komedja w 3 aktach Bolesławicza.

We czwartek, 30 bm., „Piąty wieczór śmiechu", z całkiem nowym i bardzo urozmaiconym programem.

„Gwiazdy", pisma ilustrowanego, wychodzącego w Bytomiu na Górnym Śląsku wyszedł nr. 26. czyli ostatni w tym kwartale. Zawiera, jak zwykle, interesujące powieści i nowelki; zwraca uwagę barwnie i żywo pisana powieść „Róża czarna, róża biała", osnuta na tle nienawiści rasowej pomiędzy czarną i białą rasą ludzi. Piękne obrazki: „Sobotni promyk" Stachiewicza do legendy o Matce Boskiej, jak i Józefa Brandta „Wyścig" są prawdziwą ozdobą numeru.

W dodatku znajdujemy „Promyk", pisemko dla dzieci, bardzo dobre artykuły polityczno-narodowe; w gazetce dla kobiet sprawozdanie z kongresu kobiet w Berlinie, oraz wszystkie ważniejsze wiadomości bieżące. Zachęcamy jeszcze w ostatniej chwili do abonowania *Gwiazdy*". — Cena niska, kor. 1·25, z doręczeniem do domu kor. 1·40 kwartalnie, umożliwia to każdemu.

Wojna Japonji z Rosją.

Błędy strategiczne Japończyków.

Bengow, znawca sztuki wojennej, który brał udział w kampanji krymskiej, w liście do *„Morning Postu"* pisze, iż sympatje większości narodów do małego, lecz walecznego sprzymierzeńca Anglji przeszkodziły zauważeniu kilku omyłek strategji japońskiej i niebezpieczeństwa ich położenia. W chwili obecnej niebezpieczeństwo to nadeszło i odwróci szalę szczęścia.

Japończycy trzymają się linji, która w grubych zarysach ciągnie się przez miejscowości na północno-zachodzie od Portu Artura przez Fenchuanczen i aż o 50 mil po za tym punktem. Linja ta ma 250 mil długości, idzie przez miejscowości górskie, bez wszelkiej możności komunikacji od lewego skrzydła. Japończycy doszli do krańcowych punktów swojego działania i znajdują się w bardzo niewygodnem położeniu. Możność komunikacji pomiędzy dwiema armjami japońskiemi w rzeczywistości nie istnieje.

Kuroki w każdej chwili może być zmuszony do stoczenia bitwy z całą armją rosyjską, która w chwili obecnej gotowa jest do

walki i należy przypuszczać, zebrana gdzieś pomiędzy Mukdenem a Charbinem.

Druga niepomyślna dla Japończyków okoliczność polega na tem, iż postanowili oni zdobyć Port Arthura, postawiwszy to sobie za główne zadanie. Owładnąwszy twierdzą, nie pozostawiliby z niej dużej załogi i korzystaliby z niej, jako z podstawy swobodnych działań armji. Zaangażowawszy ogromne siły w oblężenie Portu Arthura, popełnili Japończycy błąd. Włożywszy na obie armje różne zadania, zwiększyli tem jeszcze bardziej niebezpieczeństwo, które i bez tego groziło im wobec operowania na olbrzymiej przestrzeni.

Autor dodaje, że jeśli geniusz wojenny Kuropatkina nie opuści go, to w ciągu niewielu dni świat zobaczy wymowny dowód, jak niebezpiecznie jest lekceważyć zasady sztuki wojennej.

Jeszcze o bitwie pod Wafankou.

Z wciąż nadchodzących nowych szczegółów o bitwie pod Wafankou jeszcze, że w bitwie tej odnieśli rany lub zabici zostali wszyscy, z wyjątkiem jednego, dowódcy pułków rosyjskich.

Z pomiędzy rannych dowódców, pułkownicy: Ozierski i Potużyński, mimo wyraźnego rozkazu gen. Gerngrosa (również rannego), nie chcieli opuścić szeregów, tłomacząc się, że umrzeć chcą w pułkach, w których żyli. Pułkownik Marczański zginął gdzieś bez śladu. Być jednak może, że dostał się do niewoli.

Ogółem według obliczeń jednego z korespondentów rosyjskich, straty po stronie rosyjskiej w rannych i zabitych wynoszą: 87 oficerów i 2038 żołnierzy.

Uciekinier z Portu Artura.

Jak już donieśliśmy onegdaj w telegramach z Portu Artura uciekł inżynier Ho. Była to osobistość niezwykła. Nazywali go żywą kroniką Portu Artura. Chińczyk z urodzenia, otrzymał staranne europejskie wykształcenie i budował twierdzę, gdy należała ona jeszcze do Chin. Gdy Rosja objęła w posiadanie Kwantungu, Ho przeszedł w służbę rosyjską. Jego znajomość wszystkich miejscowych właściwości była nadzwyczaj cenną przy przebudowie twierdzy na nowy sposób, to też Ho w budowach przyjmował duży udział. Dostarczał robotników, podwód niezbędnych do budowy, materjałów itd. Nadto, jako bardzo zdolny inżynier, oddawał duże usługi swą zawodową wiedzą.

W Port Arturze jest cała dzielnica, stanowiąca oddzielne małe miasteczko, złożona z jakiejś setki domków, rozrzuconych nad błotnistym stawem i zamieszkana przez chińskich robotników. Dzielnica ta stanowiła własność inż. Ho, a Chińczycy byli jego własnymi robotnikami. Był on miljonerem i kto wie, czy nie najbogatszym człowiekiem w Porcie Artura. Przed ucieczką Ho wszystkie swe kapitały przezornie gdzieś wysłał. Porzucił wprawdzie jakieś 100 domków, których już zabrać ze sobą nie mógł, cenionych blisko na miljon rb., ale dla niego jest to drobiazg.

O ucieczce Ho, doniosły przedewszystkiem w depeszach pisma szanghajskie, które jako powód ucieczki podają, że nadzwyczaj wrażliwy na ceremonjalne poszanowanie go starzec obraził się na władze portarturskie, za niedostateczne uwzględnianie tej właśnie jego słabości, właściwej zresztą większości Chińczyków. Pisma rosyjskie wyrażają przekonanie, że o ile Ho nie uciekł w tym jedynie celu, ażeby przejść do Japończyków, to nie ulega wątpliwości, że sami Japończycy dołożą wszelkich starań, ażeby „żywą kronikę Portu Artura“ odszukać i bodaj za miljony kupić dla swych celów.

Dzienniki londyńskie podają następujace szczegóły bitwy morskiej pod Portem Artura: Okręty rosyjskie. które wypłynęły z portu, miały. jak się zdaje, zamiar wydostać się na pełne morze i połączyć się z eskadrą. Czujność admirała Togo udaremniła plan ten. Z zatopionych okrętów wojennych, inne okręty rosyjskie wyratowały 700 ludzi. Dwa okręty, ciężko uszkodzone, udało się Rosjanom doprowadzić do portu. Odwrót floty rosyjskiej zasłaniały forty nadbrzeżne gwałtownym ogniem działowym. Admirał Togo otrzymał wiadomość o wypłynięciu floty rosyjskiej za pośrednictwem telegrafu bez drutu.

Wiener Allg. Ztg. pisze, że Rosjanom pozostały w Porcie Artura z sześciu bojowych okrętów, tylko dwa nieuszkodzone, a z dziewięciu krążowników, cztery. Fakt ten, iż eskadra rosyjska zrobiła wycieczkę, aby przedrzeć się przez blokujące Port Artura okręty japońskie, uważa *Wiener Allg. Ztg.* za oznakę bliskiego upadku tej twierdzy.

Oprócz świetnego zwycięstwa na morzu, odnieśli także Japończycy, jak donoszą telegramy, wielki sukces na lądzie. Oto faktem dokonanym jest połączenie się trzech armij japońskich. Razem liczą one około 110.00 ludzi i rozporządzają 150 ciężkiemi działami i 300 armatami górskiemi. Połączenie się nastąpiło we środę po wyparciu brygady generała Miszczenki z Kaiczu i brygady strzelców syberyjskich z okolic Siujanu w stronę Tasziczao.

Morning Post sądzi, że rozstrzygającej bitwy należy oczekiwać lada chwila.

Wiadomość o zajęciu przez Japończyków Liaojanu, ostatecznie nie potwierdziła się. Do *Morning Post* donoszą atoli z Szangaju, ze dwie japońskie dywizje miały dojść do Liaojanu i że oczekują tam ataku. *Morning Post* dowiaduje się dalej, że wobec tego, iż armja rosyjska zajęła przesmyk Motjen, armja japońska mogłaby dojść pod Liaojan jedynie doliną rzeki Taitse, gdzie od tygodnia widziano wojska japońskie.

Do *Daily Express* donoszą z Czifu, że syberyjska brygada pod generałem Kondratowiczem, wysłana celem wzmocnienia oddziału Stackelberga, już się z nim połączyła, przez co Rosjanie zdobyli dobrą pozycję nad koleją i umożliwili sobie odwrót. Przypuszczają, że odwrót ten odbędzie się w zupełnym porządku. Stracono jednakże kontakt z północną kolumną Japończyków, która była wysłana, aby odciąć odwrót Stackelbergowi. Japońska kolumna może się każdej chwili pojawić. Silny oddział konnicy rosyjskiej rekognoskuje teren. Mniejsze działa Stackelberga, wysłano wagonami, a cała armja wypoczywa. Kolumna posuwa się na północny zachód. Skrajne prawe skrzydło japońskie, znajduje się o 10 mil na południe od Sajmatsi.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Raport admirała Togo.

Tokio. (B. Reutera). Admirał Togo donosi: Otrzymałem we czwartek wiadomość o pojawieniu się rosyjskiej floty w pobliżu wjazdu do Portu Artura, poczem z całą flotą ruszyłem naprzód i natrafiłem na rosyjską flotę, złożoną z 6 pancerników, 5 krążowników i 14 torpedowców. Flota rosyjska planowała widocznie przebicie się na południe. Japońskie torpedowce zaatakowały okręty nieprzyjaciół i zatopiły pancernik typu „Pereswjet“, oraz uszkodziły jeden krążownik i jeden pancernik. Japoński niszczyciel torpedowców „Shirakuma“ doznał uszkodzenia koło kajuty, a z załogi stracił 3 zabitych i 3 rannych. Prócz tego trzy japońskie torpedowce są lekko uszkodzone.

Także „zwycięstwo“.

Petersburg. Sprawozdawca *Bierz. Wiedom.* telegrafuje z Liaojanu z 25 czerwca: Dnia 28 b. m. wojska, stojące pod wodzą generała Miszczenki, zmusiły armję Kurokiego do cofania się. Dziś wszystko spokojnie.

Kaiczu jest w naszych rękach. Panuje straszny upał, 32 stopni w cieniu. Generał Gerngross, pomimo otrzymanej pod Wafanku rany, pełni swe obowiązki. Korespondent podnosi, że bitwa pod Wafanku 15 b. m. skończyła się właściwie zwycięstwem Rosjan. Rosjanie bowiem zdobyli szańce nieprzyjacielskie, gdy wtem nadszedł rozkaz odwrotu.

Raport Aleksiejewa.

Petersburg. (Urzędowo). Admirał Aleksiejew telegrafował do cara wczoraj: Przebywająca w Porcie Artura eskadra złożona z 6 pancerników, 5 krążowników i 10 torpedowców wypłynęła dnia 23 b. m. o 8 rano bez przeszkody na pełne morze. Wkrótce pojawiła się na horyzoncie nieprzyjacielska eskadra złożona z 9 okrętów wojennych, między temi 3 pancerniki, oraz 22 lodzi torpedowych. Nasza eskadra zaatakowała nieprzyjaciela. Dotąd niema żadnych sprawozdań o wyniku ataku.

Bitwa morska pod Portem Artura.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Stoczoną we czwartek koło Portu Artura bitwę morską spowodowało to, że rosyjska flota wypłynęła z wewnętrznego portu i zaatakowała admirała Toga.

Londyn. (Tel. wł.) Podług doniesień z Czifu, admirał Withöft, opuszczając z flotą swoją Port Artura, miał zamiar przebić się przez linję okrętów nieprzyjacielskich i połączyć się następnie z flotą władywostocką. Jak bowiem dowiedziano się z ust pewnego wziętego do niewoli oficera rosyjskiego, w Porcie Artura nie wiedziano nic o tem, że flota władywostocka powróciła już z powrotem do Władywostoku, lecz sądzono, że krąży ona ciągle na wodach Morza Żółtego.

Gdy flota japońska spostrzegła wyjazd okrętów rosyjskich, cofnęła się z zajmowanych poprzednio stanowisk w tył i przeczekawszy tam do nocy, wykonała w stosownej chwili atak na okręty rosyjskie za pomocą torpedowców.

Fachowcy niemieccy o sytuacji wojennej Rosjan.

Berlin. (Tel. wł.). W tutejszych sferach wojskowych uważają położenie armji rosyjskiej na dalekim Wschodzie za wprost rozpaczliwe i wyrażają przekonanie, że już w dniach najbliższych spodziewać się należy strasznej dla Rosjan katastrofy. Kuropatkin popełnił błąd nie do darowania, puszczając się z wojskami swemi w drogę ku Portowi Artura, w zamiarze przyniesienia mu odsieczy. Przedsięwzięcie takie byłoby miało jedynie wówczas pewne widoki powodzenia, gdyby warunki marszu nie były tak utrudnione, tj. drogi wygodne i dobre, gdyż w takim razie Kuropatkin byłby mógł szybkim marszem uprzedzić połączenie się dwu armij japońskich, a tem samem zaatakować każdą z nich pojedynczo i ewentualnie pobić.

„Za męstwo“.

Petersburg. Car nadał w. księciu Cyrylowi za jego pełne poświęceniu zachowanie się w Porcie Artura w dniu 13 kwietnia złotą szablę z napisem: „Za męstwo“.

Ruchy wojsk japońskich.

Petersburg. Generał-porucznik Sacharow telegrafował 25 czerwca do sztabu generalnego: Od 23 bm. rano maszerują Japończycy dalej na Hericzou. Konnica posuwała się trzema grupami po 4 lub 5 szwadronów, przodem, potem szła piechota. Do 24 bm. godziny 1 popoł. nie wyruszył nieprzyjaciel na Haiczou. Dnia 21 czerwca zauważyliśmy ruch nieprzyjaciela z Khanzy (na drodze Sinjan-Haiczou) wzdłuż górskiej drogi, prowadzącej na północ do Siakhotan. Dnia 22 bm. obsadzili Japończycy Sianiao, musieli jednak wieczór ustąpić przed oddziałem naszej przedniej straży.

Nieprzyjaciel zgromadził w Madiaviaza 3 bataljony z 6 działami, 4 szwadzony, zaatakował sotnię kozaków koło Siandian i zajął „czarną górę“ na północ od Siandzian i wąwóz. Wojsko nasze zgromadziliśmy na wyżynach Siaholanu. Przyszło do walki. Nieprzyjaciel cofnął się. Po naszej stronie było 4 oficerów rannych, 7 żołnierzy zabitych, 14 rannych, 7 żołnierzy zabitych, 14 rannych, 1 zaginiony.

Raport Sacharowa opisuje dalej cały szereg drobnych potyczek.

Nowy dowódca japoński.

Londyn. (Tel. wł.) Jak z Tokio donoszą, komendę nad armją japońską pod Portem Artura objął generał Idildi. Według jego planu, główny atak na twierdzę wykonany zostanie z końcem bieżącego miesiąca.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zjazd w Kilonji.

Kilonja. Port i okręty wojenne były wczoraj wspaniale iluminowane.

W sobotę po południu złożył król Edward dłuższą wizytę ks. Henrykowi.

W sobotę wieczór odbył się na pokładzie yachtu „Hohenzollern“ galowy objad. — Cesarz Wilhelm wygłosił następujący toast:

Z wielkiem zadowoleniem witam waszą król. i ces. mość po raz pierwszy na pokładzie niemieckiego okrętu wojennego. Wybrawszy drogę morską, przybyłeś w. mość do niemieckich wybrzeży, jako władca wielkiego, okolonego morzem państwa i pragniesz także łaskawie wziąć udział w ćwiczeniach niemieckiego sportu wioślarskiego. Powitał waszą mość huk dział niemieckiej floty, która z radością przyjmuje swego honorowego admirała. Ona jest najmłodszą z pomiędzy flot świata i wyrazem znów przywróconego znaczenia niemieckiego państwa na morzu, utworzonego przez wielkiego cesarza. Przeznaczoną jest dla ochrony handlu morskiego i jego obszarów, a służy tak samo, jak niemiecka armja do utrzymania pokoju, zachowanego już od przeszło 30 lat przez naród niemiecki przy współudziale całej Europy.

Każdemu jest wiadome, że wasza mość skierowałeś wszystkie swe siły do tego celu i do utrzymania pokoju: I ja zawsze dążyłem wszystkiemi siłami do tego celu. Oby Bóg użyczył powodzenia naszym usiłowaniom. Wspominając o wspólnie przepędzonych w Osborne niezapomnianych chwilach u śmiertelnego łoża wielkiej królowej państwa, rządzonego obecnie przez w. mość, wychylam puhar na pomyślność waszej mości. Piję na pomyślność jego mości króla Wielkiej Brytanji i Irlandji, cesarza Indyj“.

Król Edward odpowiedział po niemiecku następującym toastem:

Wyrażając waszej ces. i król. mości moje najszczersze podziękowanie za nadzwyczaj uprzejme słowa toastu dla mnie wzniesionego, uważam się za szczęśliwego, że już teraz nadarza się sposobność wyrażenia moich uczuć najwyższego uznania za świetne przyjęcie, które w. mość mi tu przygotowałeś. Szczególnie cieszy mnie to, że było mi możliwem złożyć w. mości odwiedziny w porze, w której co roku jestem w ojczyźnie najbardziej zajęty.

Jednakże moje od dawnych lat zainteresowanie się sportem wioślarskim, wywarło zbyt sliny wpływ przyciągający, abym nie miał skorzystać z sposobności przekonania się, jak w. mości powiodło się zyskać także w Niemczech tak wiele zwolenników tego sportu. Do tego przyłączyło się pragnienie, za pomocą ponownego osobistego obcowania o ile możności jeszcze więcej zacieśnić ścisłe stosunki pokrewieństwa, które od dłuższego czasu połączyły nasze domy. Głęboko wzruszyła mię pełna uznania wzmianka w. mości o o mojem stałem dążeniu do utrzymania pokoju i znajduję szczęście w tej pewności, że w. mość ma na oku ten sam cel. Oby nasze obie flagi w jak najdłuższe czasy tak jak dziś obok siebie płynęły w celu utrzymania pokoju i dobrobytu nie tylko naszych krajów, lecz także wszystkich innych narodów.

Jestem dumnym z tego, że należę do floty w. mości jako jej admirał, tak samo jak moja flota ceni to sobie za wielki zaszczyt, że w. mość nosi angielski uniform marynarski, nadany w. mości przez moją niezapomnianą matkę, której pamięć jest nam obu równie święta. Wznoszę kielich, by pić na pomyślność w, mości. J. mość niemiecki cesarz i król pruski i J. mość cesarzowa i królowa niech żyją.

Po toaście cesarza Wilhelma zagrzmiały strzały działowe z okrętów w porcie a muzyka grała hymn angielski. Po toaście króla Edwarda zagrała muzyka niemiecki hymn narodowy.

Podczas obiadu siedział król Edward pomiędzy cesarzem i cesarzową. Naprzeciw króla Edwarda siedział kanclerz Bülow pomiędzy angielskim ambasadorem Lascellesem i Carlem of Selborne.

Nowe towarzystwo naftowe.

Wiedeń. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami rolnictwa i skarbu pozwolił „Akcyjnemu Towarzystwu rafinerji oleju skalnego“ w Budapeszcie w związku z „Gal. karpackiem akcyjnem Tow. naftowem, przedtem Bergheim i Mac Gervey“ w Marjampolu, z „Akc. Tow. dla przemysłu naftowego Schodnica“ w Wiedniu, „Pardubicką fabryką oleju skalnego, parafiny, cerezyny świec Wanda Fanto i Sp.“ w Wiedniu, „Ostrawską rafinerją oleju skalnego Maks. Böhma i Sp.“ w Wiedniu, „Akc. Tow. przemysłu naftowego Trzebinia“ w Trzebinji, „I. Galic. akcyjnemu Tow. przemysłu naftowego przedtem S. Szczepanowski i Sp.“ we Wiedniu i firmą „Gartenberg i Schreier“ w Jaśle — założyć Towarzystwo akcyjne pod firmą: „Akcyjne Towarzystwo dla austrjackich i węgierskich produktów oleju skalnego“ z siedzibą w Wiedniu i zatwierdził jego statuty.

Nowi dygnitarze.

Wiedeń. Na propozycję ministerstwa sprawiedliwości nadał cesarz asesorom ze stanu kupieckiego wszystkich trybunałów I instancji, jakoteż asesorom sądów górniczych, tytuł radców cesarskich, na czas trwania ich urzędowania.

Pogrzeb Stremayera.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb Stremayera. Cesarza zastępował wielki ochmistrz dworu ks. Montenuovo; w pogrzebie wzięli udział dr. Koerber, dr. Hartel, Wittek i wiele wybitnych osób.

Zajścia uliczne w Warszawie.

Poznań. Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi, że podczas „Wianków“ przyszło w Warszawie do burzliwych nieporządków. Przełamano barjerę, odgradzającą płatne miejsca od bezpłatnych. Na policję, która z tego powodu wystąpiła, rzucano kamieniami. W jednem miejscu policja musiała się cofnąć. Przyszło do bójki, w której policja użyła białej broni. Kilkadziesiąt osób aresztowano, a kilka zraniono. Publiczność odbiła dwóch aresztantów.

Echa strejku kolejowego.

Budapeszt. Przeciw uwolnionym członkom (13) strejkowego komitetu kolejowego wygotowano oskarżenie o podburzanie zapomocą prasy. Senat oskarżający potwierdził oskarżenie co do 6 członków, siedmiu zaś uwolnił. Obrońcy wnieśli rekurs.

Defraudacja w uniwersytecie Jagiellońskiem.

Kraków. (Tel. pryw.) W sobotę o godzinie 4 popołudniu odbyło się pod przewodnictwem rektora Krzymuskiego zgromadzenie wszystkich profesorów i docentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie pokrycia zdefraudowanych przez zmarłego sekretarza Leona Cyfrowicza funduszów. Uchwalono pokryć natomiast braki w procentach funduszów stypendyjnych, wynosząca przeszło 40000 koron. Na pokrycie obecni albo złożyli gotówką albo dali pisemne zobowiązanie. Na podstawie tych zobowiązań zaciągnięta będzie pożyczka, stopniowo amortyzowana. Uchwalono też pokryć zdefraudowane fundusze rządowe, wynoszące około 20000 koron. Sprawa obmyślona będzie w dniach najbliższych. Wreszcie uchwalono pokryć brakujące fundusze Bratniej Pomocy. Po ostatecznem obliczeniu okazało się, że w funduszach Bratniej Pomocy defraudacja wynosi 2000 koron.

Senat finlandzki o zabójstwie Bobrikowa.

Helsingsfors. (Ros. agencja telegraficzna.) Senat finlandzki wydał wczoraj manifest, w którym wyraża swe oburzenie z powodu zamordowania prezydenta senatu gen. gubernatora Bobrikowa.

Senat chce zarazem narodowi finlandzkiemu przedstawić, jak smutne następstwa pociąga za sobą agitacja, wzywająca do nieposłuszeństwa wobec władz i na jakie niebezpieczeństwa naród będzie wystawiony, jeżeli agitacja będzie trwała dalej i nie trafi na opór.

Senat apeluje do ludności, aby przywróciła spokój i porządek w kraju, by w ten sposób usprawiedliwiła te zaufanie, jakiem naród finlandzki od 100 lat, od połączenia z potężnem państwem rosyjskiem, ze strony panującego się cieszy, pod którego opieką Finlandja na polu umysłowem i narodowem w jak najszczęśliwszy sposób się rozwija.

Nowy rektor.

Czerniowce. Rektorem tutejszego uniwersytetu wybrano profesora teologji Teodora Tarnowskiego.

Zamieszki w Ameryce środkowej.

Montevideo. Biuro Reutera donosi: Rząd otrzymał wiadomość o zwycięstwie wojsk rządowych pod dowództwem pułkownika Galarzy koło Cerro Largo. 600 powstańców zostało zabitych albo rannych. Konnica udała się w pościg za powstańcami.

Sprawa Perdicarisa.

Tanger. Perdicaris odjeżdza dzisiaj do Europy. Amerykańska flota odpłynęła wczoraj do Beirutu.

Kronika z ostatniej chwili.

Towarzystwo im. Matejki. Kraków. (Tel. pryw.) W niedzielę o godz. 11 przedpołudniem odbyło się walne zgromadzenie członków towarz. im. Matejki. Uchwalono oddać dom Matejki w zarząd gminny i następnie zwołać ponownie walue zgromadzenie celem rozwiązania towarzystwa.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.). Cesarz nadał profesorowi I gimnazjum w Tarnowie Wincentemu Martusiewiczowi, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł radcy szkolnego.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 26 czerwca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 b. m. 1904: Banknoty w obiegu 1,551.386.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 10,437.000), rezerwa kruszcowa 1,503.211.000 (więcej o 3,403.000), portfel weksl. 248,743.000 (mniej o 1,420.000), lombard papierów 38,997.000 (mniej o 519.000), banknoty wolne od podatków 349,029.000 (więcej o 13,845.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 25 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 462·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 224·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 510·—.

— **Berlin** 25 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·90, Staatsbahny 136·25, Diskont Comandit 187·40, Berlińskie Towarz. handl. 151·90, Laura 248·90, Bochum 191·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 86·25, Kolej Meridionalna 143·90, Losy tureckie 126·90, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 202·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 428·—, Lombardy 17·—, Kolej Henry 103·—, Niemiecki bank narodowy 119·75, Kanada Profered 122·—, Akcje żeglugi hamburskiej 105·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 242·10.

— **Berlin** 25 czerwca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 25 czerwca. Austrjackie kredyty 202·10, Kolej państw. —·—, Diskonto 187·60, Laura 249·50.

— **Paryż** 25 czerwca. 4 procentowa renta 97·80, mąka 27·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. J. Korytowski z Płotycza. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. B. A. Künigsbeim z Wiednia. E. Singer z Wiednia. J. Jauring z Brzeżan. J. Kaimer ze Stanisławowa. M. Ducas z Wrocławia. F. Visintini z Drezna. J. Lundwan z Opawy. E. Feilchenfeld z Częstochowy. M. Gniewoszowa z Kontów. A. Naleszkiewicz z Podola ros. G. Lerschenfeld z Warszawy. S. Bohdanowicz z Petryłowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Krasicki z Chołoniowa. W. Olchowski z Kałusza. Dyrektor S. K. Kisielewski z Jaślisk. L. Męcińska z Pisarzówki. P. Veider z Wiednia. Dr. A. Promiński z Tarnopola. Dr. H. Wielowiejski z Olejowa. S. Jocz z Przemyśla. Radca dworu Ostheim z Wiednia. W. Tuchołka z Warszawy. J. Grunwald ze Strychaniec. E. Boniuszko z Żytomierza. C. Moszyński z Rosji. M. Gosławski z Niska.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Popis
szkoły muzycznej fortepiann i cytry
J. P. Wygnańskiego,
odbędzie się we wtorek dnia 28 czerwca 1904 roku o godzinie pół do 5-tej popołudniu w wielkiej sali Domu Narodnego. 679

Podziękowanie.

Za staranne i sumienne urządzenie pogrzebu najdroższej córki mojej ś. p. Antoniny Machnickiej, składam na tej drodze p. K. Słotołowiczowi, właścicielowi Zakładu pogrzebowego „Stella“ we Lwowie przy ulicy Wałowej l. 11, serdeczne podziękowanie. Wszystko bowiem wykonane było jak najstaranniej, a koszta wypadły nader przystępnie.

Z szacunkiem
Jan Machnicki.

Podziękowanie.

W ciężkim smutku pogrążeni, składamy najserdeczniejsze podziękowanie przewielebnemu duchowieństwu, najczcigodniejszym zwierzchnikom i kolegom ś. p. profesora Józefa Madeja, jakoteż szlachetnej uczącej się młodzieży, oraz wszystkim P. T. osobom, które w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu tak serdeczny udział wzięły. 671

Żona i Rodzina.

†
Marja z Gałązków Wilchelm
żona praktykanta rachunkowego
opatrzona św. Sakramentami, zmarła po krótkiej a ciężkiej słabości, dnia 25-go czerwca b. r. w 26 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 27 czerwca b. r. o godzinie 6 po południu, z domu żałoby przy ulicy Świętokrzyskiej l. 9 B, na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążony mąż z dziecięciem i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Żałobna msza św. odbędzie się we wtorek dnia 28 czerwca 1904 o godz. 9 rano w kościele OO. Reformatów.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Zofia Leszczyńska
opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach dnia 25 czerwca 1904 r., przeżywszy lat 70.

W głębokim smutku pogrążona siostra zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 27-go czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z zakładu miejskiego przy ulicy Bilińskich na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 25 czerwca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Z Błażków
Franciszka Kwiatkiewiczowa
wdowa po c. k. komisarzu dyrekcji skarbu urodzona w r. 1844, zmarła dnia 26 czerwca br. o godz. 2 w nocy, zaopatrzona św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 28 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 23 na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążeni synowie krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 26 czerwca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(30)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Zamyślił się na chwilę, zdawało się, że porządkuje wspomnienia.

— Tak, lecz może być trudne, bardzo trudne... wymagałoby czasu i pieniędzy, — mówił do siebie. — Ah! pieniądze, wielka siła wieku, jedyna prawdziwa siła... Za pieniądze można kupić piękność, sumienie, serce... Wspaniały motor wszystkiego!... Lecz gdzie znaleźć ten podły, a drogocenny kruszec. W tem kwestja...

Kiedy le Fouinard monologował w ten sposób, dwa uderzenia w długim odstępie rozległy się na drzwiach.

— Oh! baczność — dokończył, — kamraci idą, bądźmy ostrożni i zręczni.

I zgarbiwszy się z powrotem, zrobił minę nieszczęśliwą i otworzył bardzo powoli.

Byli to Surin i Pantera, obydwa skrzywieni jak nieboskie stworzenia,

Wpuścił ich nic nie mówiąc, zadawalniając się lekkiem rąk uciśnieniem.

— Co słychać? — zapytał Pantera po cichu — kiepsko wyglądasz, stary Fouinard.

— Bardzo kiepsko — dodał Surin.

— Prawda, moje dzieci — odparł Dufresne — umieram z głodu literalnie.

— Źle, a ja liczyłem na ciebie, żeby wrzucić cośkolwiek do mojego pustego żołądka — rzekł Pantera zawiedziony.

— Źle trafiłeś, mój chłopcze, źle zupełnie.

— A ty, Surin, nic nie mówisz — odparł Pantera — może przypadkiem masz forsę?

— Ja? — rzekł piękny brunet ponuro, rzucając na Fouinarda porozumiewające spojrzenie z pod oka — ja, nie mam ani szeląga, kieszeń moja taka pusta jak mój żołądek, a to nie mało powiedzieć. Nic w rękach, nic w kieszeniach, nic w żołądku!

— Za tem — odezwał się Dufresne, który pochwycił w locie spojrzenie swego akolity — jest tylko jedno do zrobienia, a to rozwiązać stowarzyszenie; przynajmniej rozłączyć się na czas jakiś. Niech każdy sam dla siebie się stara.

— Koniec przedstawienia — rzekł ze smutkiem Pantera. — Nie żartuję, lecz koniec nie wesoły.

— Ja zgadzam się na rozsypkę — rzekł Surin z obłudną rezygnacją. — Nie można zrobić inaczej. Wreszcie, umknę za granicę lub na prowincję spróbować innego zajęcia. Krew już mi zbrzydła. Chcąc zarobić, za dużo się ryzykuje; musi być jakieś korzystniejsze zajęcie i nie takie niebezpieczne.

— Załóż bank — rzekł Pantera śmiejąc się.

— Czemu nie, znam matematykę; dowód iż wiem, że dwa a dwa czynią pięć dla mnie a trzy dla głupców.

— Dobrze powiedziane — odezwał się Fouinard. — Muszę wam powiedzieć, moje dzieci, jesteśmy pod obserwacją policji; jedyne rozwiązanie, umykać gdzie który może. Każdy dla siebie niech pracuje. A więc nie zatrzymuję was dłużej, muszę spróbować znaleźć dziś śniadanie, a pilno mi to zrobić... Ostatnia rada, wychodząc idźcie każdy w inną stronę... a przedewszystkiem, bez ukłonów — dodał z ironią. — Nie potrzebuję mówić — zaczął jeszcze z życzliwością, że cała przeszłość powinna być pochowana w głebi waszych serc. Jeżeli jeden z nas wpadnie w nieszczęście, drudzy powinni mu pomódz w miarę swoich środków, wszak prawda? Z mojej strony zobowiązuję się do tego; nie trzeba nigdy zapominać o swoich przyjaciółach.

— Wyjąwszy jak są w nędzy... Teraz tak robisz, Fouinard; rzucasz nas podle, a możesz tego pożałować — zakończył Pantera z wściekłością

— Jakto — krzyknął Surin — grozisz staremu kamratowi, temu najlepszemu Fouinardowi; nie, doprawdy, dziwna śmiałość! Kiedy powiedział ci, że nic nie jadł od wczoraj, cóż ty chcesz, żeby zrobił dla ciebie? Wszyscyśmy w nędzy... No, Pantero, daj pokój, bo ci na dobre nie wyjdzie; w dodatku pamiętaj, jeszcze nie odrzuciłem noża — dokończył prostując się z nożem wzniesionym do góry.

— No, no, zgoda, moje baranki — wmieszał się Fouinard — wszystko to głupstwa, nie trzeba się gniewać?

— To tylko żarty — drwił Pantera przez zaciśnięte żęby. — Posłucham rady Fouinarda i odchodzę; do widzenia stary.

Surin podniósł się także i uścisnął znacząco rękę Fouinarda:

— Wychodzę pierwszy — rzekł do widzenia i życzę szczęścia!

Zbiegł lekko ze schodów, za nim tuż Pantera, który. zdawało się, nie wierzył Surinowi i chciał go śledzić.

Surin na ulicy zwolnił kroku, zawrócił się w ulicę Rivoli, a zatrzymując się prawie przy wszystkich sklepach, przekonał się spojrzeniem z pod oka, że Pantera idzie za nim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1|10 do 30|4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabowki, Zakopanego
—	8·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11|6 do 30|9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1|5 do 30|9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1|7 do 31|8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1|5 do 30|9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·03	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1|5 do 30|9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1|7 do 31|8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25|6 do 15|9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15|6 do 30|9 włącznie), Skolego (od 1|5 do 30|9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezo Laborcz (Pesztu) N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1|5 do 24|6 i od 16|9 do 30|4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud. 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego